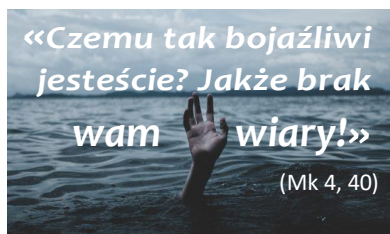


wszystko zależało od nich samych. Uwaga uczniów Jezusa nie była skoncentrowana na osobie Chrystusa, lecz na zagrożeniu płynącym niejako z zewnątrz. W ogóle zachowanie uczniów wydaje się być dziwne. Mają do Niego pretensje, że spokojnie sobie śpi w sytuacji, w której oni nie są w stanie poradzić sobie z żywiołem. Czy to znaczy, że w ich mniemaniu Chrystus powinien od razu sam od siebie cudownie zainterweniować? Chyba nie. Zauważmy, że cudowna interwencja Jezusa Chrystusa polegająca na uciszeniu morskiej nawałnicy była dla Jego uczniów raczej zaskoczeniem: „Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?” Co znaczą te słowa? Znaczą one przynajmniej tyle, że od samego początku nie było w nich wiary pozwalającej wiązać nadzieję zbawienia bezpośrednio z osobą Chrystusa. **Jeśli mają do niego pretensje, to raczej o to, że nie uczestniczy w ich lękach, że spokojnie sobie śpi. Czyż ta sytuacja nie odslania dramatu, który rozgrywa się w każdym z nas? Jakże często za mało mamy wiary, by swój los i swoje bezpieczeństwo świadomie złożyć w ręce Bożej Opatrzności, a jednocześnie nosimy w swoich sercach ukryte pretensje do Boga, że „śpi”, że w naszych zmaganiach z przeciwnościami losu pozostawia nas własnej zaradności.** Stąd bierze się tyle lęków. A cały problem polega na tym, by wszystkie nasze drobne i codzienne lęki, także lęk „przed Bogiem” zastąpić jednym lękiem, słusznym i zbawiennym: lękiem „o Boga”. By Jego nie utracić i mieć pełną świadomość Jego bliskości i Jego zbawczej mocy.

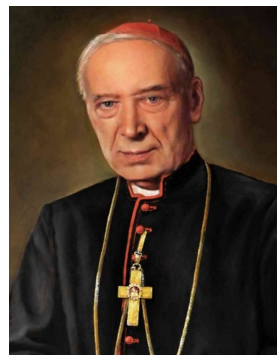


○ ○ ○ JAK TO JEST Z NASZĄ WIARĄ? ○ ○ ○

Zył sobie kiedyś sławny linoskoczek. Wszyscy podziwiali jego niezwykle umiejętności i nikomu nie udało się zobaczyć go w sytuacji, aby stracił równowagę czy upadł. Jednak pewnego dnia cyrk, w którym pracował akrobata, przeżywał poważne kłopoty finansowe. Dyrektor zaproponował mu, aby podwyższył swoją linę i zwiększył stopień niebezpieczeństwa w swoim numerze, który miał wykonać. Wszystko po to, aby bardziej przyciągnąć publiczność. Pracownicy cyrku pokładali w nim wielką nadzieję oraz wierzyli, że uda mu się znów osiągnąć wielki sukces. Linoskoczek zapytał swoich kolegów: «Jesteście pewni, że mi się uda?» Ci odpowiedzieli: «Mamy do ciebie wielkie zaufanie i jesteśmy pewni, że i tym razem ci się uda». Ryzykowny występ linoskoczka stał się rzeczywiście wielkim osiągnięciem. Każdego dnia ludzie kupowali bilety w cyrkowej kasie, by móc wziąć udział w tym niezwykłym widowisku zręczności i odwagi. W rok później dyrektor postanowił odnieść jeszcze większe powodzenie i zażyczył sobie, aby linoskoczek wykazał się większymi umiejętnościami, a także przyciągnął liczną publiczność. Zaproponował, aby nad rzeką przepływającą



przez wielki wodospad, przeciągnąć z jednej strony na drugą metalową linę, zaprosić telewizję i wszystkich zamieszkujących w okolicy ludzi na widowisko, jakiego nie było w przeszłości. Pracownicy cyrku znów pokładali w linoskoczku duże nadzieje. Linoskoczek im uległ i postanowił zmierzyć się z nowym zadaniem. Chwilę przed rozpoczęciem swojej niebezpiecznej przeprawy, jeszcze raz zapytał swoich przyjaciół czy rzeczywiście w niego wierzą i mają do niego zaufanie. «Tak!», krzyczeli wszyscy bez żadnego wyjątku. Akrobata zwycięsko pokonał trudności, wywołując u publiczności wielki entuzjazm. Po zakończeniu numeru, w pewnym momencie, cyrkowiec podniósł dłoń dając wszystkim do zrozumienia, że pragnie coś powiedzieć. «Zaufanie, które we mnie pokładacie, jest nieograniczone», powiedział. «Ma się rozumieć», odpowiedział, w imieniu zebranych widzów, jakiś człowiek. «Pragnę więc wam zaproponować coś jeszcze bardziej niezwykłego, niż to co robiłem poprzednio!», «Wspaniale. Powiedz nam, co to ma być. Nasze zaufanie do ciebie nie ma granic: zgadzamy się na wszystko, co tylko proponujesz!», «Pragnę przejść po tej metalowej linie tam i z powrotem prowadząc przed sobą taczkę. **A ponieważ zaufanie, które we mnie pokładacie nie ma granic, chcę posadzić na niej kogoś z was. Tej przeprawy dokonamy we dwóch.**» Tymczasem nikt nie zgłosił się na tę przeprawę.



KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI: "WSZYSTKO POSTAWIŁEM NA MARYJĘ"

Słowa wypowiedziane 14 lutego 1953 roku stały się jego życiowym mottem. Dla nas są zaś kluczem do tego, by zrozumieć jego myśl. Prymas Wyszyński heroicznie wierzył Bogu i „wszystko postawił na Maryję (...)", Jej oddał się bez granic, od Niej czerpał moc i siłę na czas więzienia, cierpienia, na lata służby Kościołowi i Ojczyźnie. W swoich wypowiedziach często podkreślał, że najbardziej bezpośrednią mocą w jego życiu jest właśnie Maryja. Dlaczego właśnie Maryja? Ponieważ Maryja to doskonały przykład naśladowania Chrystusa. Możemy więc uczyć się od Niej pokornego i ufego słuchania Słowa. Zatem i my postawmy wszystko na Maryję!

Ksiądz na Mszy świętej mówi:

– Małżeństwo to spotkanie dwóch statków na morzu życia....

W tym czasie jeden parafianin myśli:

– Więc, już rozumiem, trafiłem na okręt wojenny.

